

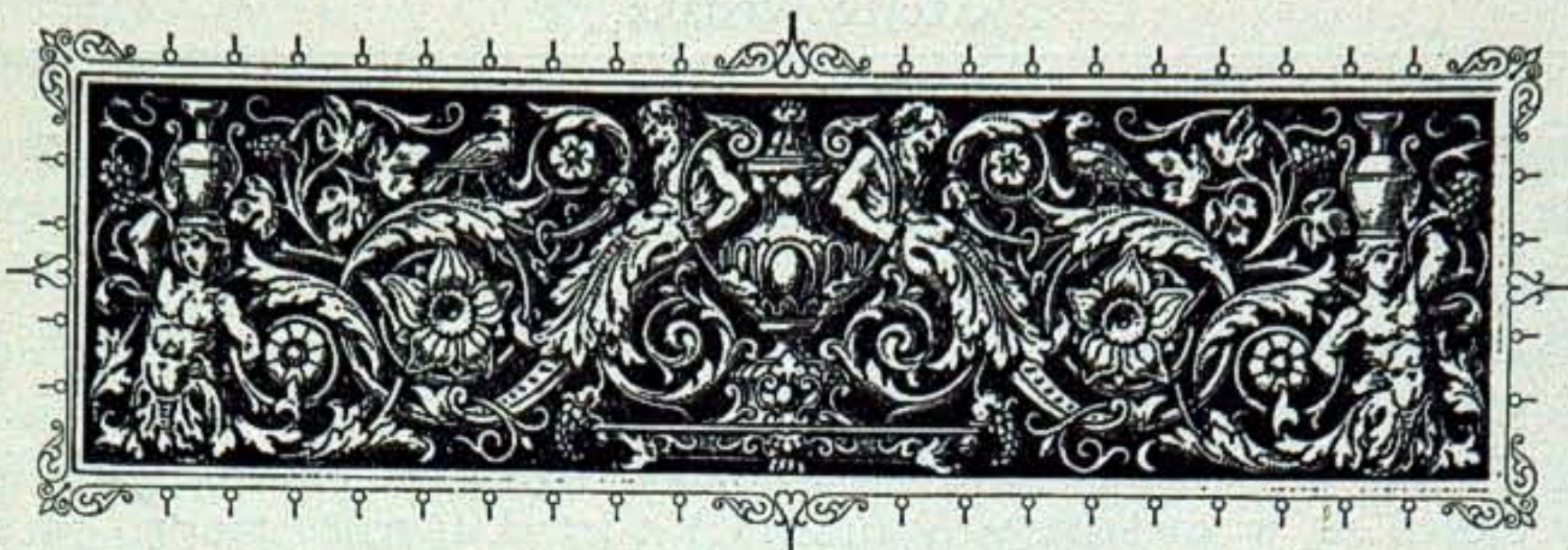
SĄDOWNICTWO

**REKTORA UNIwersYTETU KRAKOWSKIEGO
W WIEKACH ŚREDNICH**

NAPISAŁ

ALOJZY WINIARZ.





I.

Uniwersytety są — jak wiadomo — tworem wieków średnich. Ale *universitas* średniowieczna nie oznaczała tego co dziś, nie była nazwą wyższego zakładu naukowego, lecz miała znaczenie inne. *Universitas* — podobnie jak *corpus* — oznaczała wówczas przede wszystkim każdy zorganizowany związek ludzi — korporację¹⁾. Korporacja ludzi uczących się lub nauczających, zwała się tedy *universitas scholarium* lub *universitas magistrorum*, a gdy do jednej korporacji zarówno nauczający, jak i uczący się należeli, wówczas nazywała się *universitas magistrorum et scholarium*²⁾. Ustrój tych korporacji zbliżał się najbardziej do ustroju związków rzemieślniczych po miastach — zwłaszcza włoskich — czyli cechów, a nawet nazwę Rektora jako naczelnej głowy naukowej *universitatis* zapożyczono z ustroju cechowego miast włoskich, w których *rector* oznaczał naczelnika cechu, odpowiadającego niemieckiemu *Meister*³⁾. Związki uczących się (scholarów) nie od razu wyrobiły sobie uznanie osobowości prawnej. W początkach XIII. w. trwał o to długoletni spór między Bolonią a scholarami bolońskimi, którym miasto zaprzeczało prawa łączenia się w korporacje i wybierania rektora. Ówczesni bolońscy profesorowie prawa rzymskiego stali w tej walce po stronie miasta, dowodząc, że w myśl prawa cywilnego tylko ci mogą łączyć się w korporacje *qui professionem exercere noscuntur*. Papież Honoriusz III. rozstrzygnął jednak na korzyść scholarów i tem samem założył podwaliny

¹⁾ Denifle. Die Universitäten des Mittelalters bis 1400. Erster Band. str. 29.

²⁾ l. c. str. 32.

³⁾ l. c. str. 145 i nast.

późniejszej, korporacyjnej, organizacji uniwersytetu bolońskiego¹⁾, która posłużyła za wzór innym uniwersytetom we Włoszech i wogóle w Europie, a między nimi także uniwersytetowi krakowskiemu Kazimierza Wielkiego. Związkom nauczających (magistrów, doktorów) nie mogło natomiast ani prawo cywilne, ani kanoniczne odmówić prawnego istnienia. To też w Paryżu powstały z samym końcem XII. w. bez przeszkody związki magistrów, którzy łączyli się w korporacje (fakultety)²⁾ i uzyskali następnie wpływ stanowczy w powstałych później związkach studentów (nacyach). Oni to, popierani skutecznie przez papieży w walce z kanclerzem paryskim, utworzyli znów odmienny od bolońskiego typ uniwersytetu, który przyjęły inne uniwersytety w Europie środkowej, a między nimi także uniwersytet krakowski, zreformowany i odnowiony przez Władysława Jagiełłę.

Cechą znaną wszystkim korporacji średniowiecznych jest samorząd. Wybierały one z pośród swych członków zarząd, oddawały mu w ręce sprawy korporacji, uchwalały statuta członków korporacji obowiązujące, wreszcie sprawowały własne sądownictwo. Zakres kompetencji sądownictwa tego był w różnych korporacjach różny. Wielkie korporacje, jakimi były np. większe miasta średniowieczne, miały zazwyczaj nad swymi członkami t. j. mieszczanami, całą władzę sądowniczą, cywilną i kryminalną, korporacje mniejsze, jak np. cechy, miały natomiast kompetencję sądową nad członkami cechu ograniczoną jedynie do pewnych spraw.

Własny rząd, własne statuty i własne sądownictwo miały też uniwersytety średniowieczne jako korporacje uczących się i nauczających, ale zakres tego sądownictwa był w różnych uniwersytetach różny. Stosunki lokalne wywierały na rozmiary pierwotne i rozwój następny sądownictwa uniwersyteckiego wpływ tak znaczny, że sądownictwo każdego uniwersytetu musi być badane osobno, gdyż analogia nawet z takim uniwersytetem, który innemu dał początek lub wzór organizacji, nieraz tylko w najbardziej zasadniczych rysach daje się wykazać.

Przykładem może być właśnie uniwersytet krakowski Kazimierza Wielkiego. Król założył go na wzór uniwersytetów bolońskiego i padewskiego. Okazuje się to wprost ze słów dokumentu erekcyjnego z dnia 12. maja 1364³⁾, w którym król przyrzeka zachować członków przyszłego uniwersytetu przy prawach, przywilejach, wolnościach, statutach i zwyczajach uniwersytetom bolońskiemu i padewskiemu służących i ze submissyi miasta Krakowa⁴⁾ z tej

¹⁾ l. c. str. 169 i nast.

²⁾ l. c. str. 69 i nast.

³⁾ *Codex Universitatis studii generalis Cracoviensis* (skrót. CUC.) nr. I.

⁴⁾ CUC nr. II.

samej daty, gdzie również przyrzeka szanować statuta studium bolońskiego i padewskiego. Zresztą porównanie treści dokumentu erekcyjnego ze statutami uniwersytetów bolońskiego i padewskiego, okazuje dokładnie, że autorom tego dokumentu znane były owe statuty. Da się to wykazać nietylko na postanowieniach zasadniczych, jak np. że scholarowie sami obierająrektorem scholarę, któremu następnie przysięgają posłuszeństwo, tudzież doktorów i magistrów, ale nawet na przepisach wagi mniejszej.

Postanowienia króla, że mieszkania (hospicya) dla członków uniwersytetu przeznaczone, mają być taksowane przez dwu mieszczan i dwu scholarów, że powyżej oznaczonej taksy czynszu podnosić nie wolno, że właściciele mieszkań mają je własnym kosztem odnawiać, inaczej najmujący scholar może sam kazać je odnowić i z czynszu pokryć koszt odnowienia, wzięte są żywcem ze statutów bolońskich i padewskich¹⁾. Ze statutów padewskich pochodzi zaś uwolnienie scholarów od ceł i myt, a żywności dla nich dowożonej od opłat miejskich²⁾.

Mimo to w sprawie, przedewszystkiem nas tu obchodzącej, w sprawie sądownictwa uniwersyteckiego, znajdujemy różnice między postanowieniami bolońskich i padewskich statutów a przywilejem kazimierzowskim. I tak w Bolonii i w Padwie miał rektor nad scholarami jurysdykcję jedynie w sprawach cywilnych³⁾, a od wyroku rektora nie było apelacji. Scholar mógł jednak drugiego scholarę ważnie pozwać nietylko przez sąd rektora ale i przed sąd biskupa bolońskiego (zapewne wtedy, gdy pozwany scholar był duchownym) lub przed sąd doktora (profesora), którego wykładowi pozwany słuchoł⁴⁾. Odmienne sprawę tę normuje Kazimierz W. Rektor uniwersytetu krakowskiego ma nad wszystkimi, którzy w Krakowie w celach

¹⁾ *Statuta Universitatis scholarium juristarum Bononiensis*. (Denifle. Die Statuten der Juristen-Universität Bologna vom J. 1317—1347 und deren Verhältniss zu jenen Paduas, Perugias, Florenz) w Archiv für Literatur und Kirchengeschichte des Mittelalters herausgegeben von P. Heinrich Denifle O. P. und Franz Ehrle S. J. III. Band. Berlin 1887, str. 346 De hospitibus et eorum taxatione et conductione Rubrica l. XIV., str. 347 De pensione non augenda nisi hospitium sit reparatum et ipsius reparatione Rubrica l. XV.

Statuta Universitatis scholarium juristarum Paduanae an. 1331. (Denifle, Die Statuten der Juristen-Universität Padua vom J. 1331, tamże VI. Band, str. 526 De taxatione hospiciorum).

²⁾ l. c. Band. VI, str. 516 (8) Quod scolares nullum theloneum solvere teneantur i str. 516 (9) Quod apportantes victualia non molestentur propter represalias.

³⁾ Sądownictwo w sprawach kryminalnych i to tylko najlżejszych, otrzymują rektorowie bolońscy dopiero z początkiem XV. w., patrz *Malagola Carlo, Statuti delle Università e dei Collegi dello Studio Bolognese*. Bologna. 1888, str. 243. De questionibus criminalibus et modo procedendi in eis. Rubrica XXCI. (*Statuti dell'Università di medicina e d'arti del 1405*).

⁴⁾ l. c. Band III., str. 256. De jurisdictione rectorum et diebus quibus sedere tenentur Rubrica X. i Band VI., str. 264.

naukowych przebywają, sądownictwo w sprawach cywilnych i nikogo, kto podlega jego jurysdykcji, nie wolno przed sąd inny, duchowny czy świecki, powoływać pod karą dziesięciu grzywien groszy pragskich. Od wyroku rektora krakowskiego nie ma też apelacji, ale wyrok można zaczepić jedynie zarzutem nieważności lub niesprawiedliwości a wówczas konsyliarze uniwersytetu zarzuty te rozpatrują. Prócz sądownictwa cywilnego ma rektor krakowski nad scholarami sądownictwo w złej sprawach kryminalnych, jakoto: o obrazy słowne i pobicia, choćby nawet z rozlewem krwi połączone. Gdy zaś scholar schwytany zostanie na uczynku cięższym, jak: kradzież, cudzołóstwo, zabójstwo, albo na zbrodni gardłowej, wówczas sąd nad nim nie przysługuje rektorowi, ale biskupowi krakowskiemu, w razie, gdy scholar jest klerykiem, a sądowi królewskiemu, gdy jest laikiem. Scholar-laik o zbrodnię oskarżony, sądzony będzie przed sądem królewskim nie prawem swej ojczyzny ani podług »statutów« (dokument erekcyjny bliżej ich nie określa), ale prawem rzymskim. Scholar, o zbrodnię oskarżony, może być przytrzymany i uwięziony jedynie za pozwoleniem rektora i przez jego czeladź. Członek uniwersytetu, przez rektora prawnie z korporacji uniwersyteckiej wykluczony, ma być na żądanie rektora przez wójtów Krakowa i Kazimierza z miast tych wygnany. Wójtowie i ich czeladź mieli też na wezwanie rektora udzielać pomocy przeciw scholarowi, który mu opór stawiał. Tekst submissyi miasta Krakowa uzupełnia i wyjaśnia w dwu miejscach postanowienia królewskie, którym się miasto poddało. Dodaje bowiem, że scholar, przed sąd biskupi lub królewski za zbrodnię stawiony, sądzony być ma w obecności rektora i nie według statutów miejskich lub ziemskich królestwa, ale według prawa kanonicznego i rzymskiego.

Widzimy tedy, że w określeniu kompetencji sądownictwa rektorskiego Kazimierz W. odbiegł znacznie od swych wzorów, bo w sprawach cywilnych uczynił sąd rektora wyłącznem forum dla scholarów, wykluczając z góry dla ych spraw kompetencję sądu biskupa lub profesora, a nadto rozszerzył kompetencję tego sądu także na sprawy karne. Taka była wola króla, który nie widział potrzeby kopiowania niewolniczo wzoru bolońskiego. W Bolonii musieli scholarowie wywalczać sobie sądownictwo własne na silnej republice bolońskiej i sądownictwo w sprawach cywilnych było już dla nich cenną zdobyczą. W Krakowie było inaczej. Tu uniwersytet z łaski króla otrzymał to, co mu król chciał dać, miasto Kraków nie mogło królowi stawiać oporu, a biskup krakowski musiał mieć wprawdzie nad scholarami stanu duchownego jurysdykcję w cięższych sprawach karnych, gdyż tak nakazywało prawo kanoniczne, ale nad scholarami świeckimi władzy nie miał, bo mu jej król nie dał. Zresztą biskup krakowski nie miał być nawet początkowo kanclerzem uniwersytetu, gdyż tym miał być kanclerz królewski. Wola króla zakresliła tedy rektorowi kazimierzowskiego uniwersytetu już przy jego zało-

żeniu granicę kompetencji i stała się źródłem jego władzy sądowniczej.

Nietylko w określeniu władzy sądowniczej rektora odstąpił Kazimierz W. od swych wzorów, ale nawet w sprawach jeszcze bardziej zasadniczych. Tak na przykład nie ma w dokumencie erekcyjnym wzmianki o podziale scholarów na nacye, które istniały w Bolonii, Padwie i wogóle w uniwersytetach współczesnych, jakkolwiek dokument ten wyraźnie wypowiada zamiar, iż przyszły uniwersytet służyć ma nietylko mieszkańcom królestwa i krajów sąsiednich, ale wogóle wszystkim *ex diversis mundi partibus*; dalej wykluczono z góry, by uniwersytet krakowski mógł mieć dwu rektorów (jak w Bolonii i Padwie), gdyż tylko dla jednego rektora ustanowił król salaryum. Król zatem, choć się na organizacji uniwersytetu bolońskiego i padewskiego oparł, mimo to nie kopiował jej niewolniczo, ale zmieniał wedle własnego uznania. Papież Urban V. o tyle tylko zmienił plan królewski, że nie pozwolił na otwarcie fakultetu teologicznego i nie zgodził się na to, aby promotorem i kanclerzem uniwersytetu był kanclerz królewski, ale żądał, by nim był biskup krakowski, względnie wikary lub oficyał¹⁾.

Oto wszystko, co o sądownictwie rektora uniwersytetu kazimierzowskiego da się powiedzieć na podstawie szczupłych źródeł, które się do naszych czasów dochowały.

O uniwersytecie kazimierzowskim wiemy wogóle tak mało, że trzeba było aż gruntownej, — choć w przedstawieniu dość chaotycznej — pracy Brandowskiego²⁾, by obalić błędne w nauce mniemanie, jakoby dzieło Kazimierza W. wcale do skutku nie przyszło. Dziś wiemy, że uniwersytet ten istniał, że mieścił się na zamku krakowskim³⁾, że w latach 1368—1373 wypromował kilka bakałarzy⁴⁾; mamy nawet ślady istnienia pedelów uniwersyteckich⁵⁾. Zresztą bulla papieża Bonifacego IX. z r. 1397, pozwalająca na wykład teologii w uniwersytecie krakowskim, wyraźnie stwierdza, że uniwersytet ten istnieje⁶⁾. Wprawdzie ze wzmianek zawartych w dokumentach z czasów Władysława Jagiełły widać, że uniwersytet ten mało był ucze-

¹⁾ CUC. nr. III. i IV.

²⁾ Założenie uniwersytetu krakowskiego w roku 1364. Kraków 1872.

³⁾ Leniek Jan. Uniwersytet Kazimierzowski na tle stosunków uniwersyteckich w wiekach średnich. (Osobna odbitka z Przeglądu akademickiego) Kraków 1880, str. 15.

⁴⁾ Muczkowski Józef. Wiadomość o założeniu uniwersytetu i kolegium władysławsko-nowodworskiego. Kraków 1851, str. 28, uw. 46).

⁵⁾ *Monumenta mediae aevi historica T. IV.* (Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400 wydali Dr. Franciszek Piekosiński i Dr. Józef Szujski). str. XXXIV.

⁶⁾ CUC. nr. XV.

szczany¹⁾, a nawet że po założeniu przez Kazimierza W. natrafił w dalszym swym ciągu na pewne przeszkody²⁾, mimo to jednak Jagiełło sam nigdzie nie zaprzecza istnienia uniwersytetowi kazimierzowskiemu, lecz przeciwnie wyraźnie powiada, że go tylko reformuje i »jakoby na nowo« ustanawia i funduje³⁾.

Reforma uniwersytetu Kazimierzowskiego przez Władysława Jagiełłę w r. 1400 dokonana, była nader doniosła, bo zmieniła zasadniczo typ tego uniwersytetu. Uniwersytet jagielloński nie był więcej naśladowaniem bolońskiego o charakterze republikańskim, ale paryskiego o charakterze monarchicznym, gdyż rządy korporacyi przeszły z rąk scholarów do rąk doktorów i magistrów.

Czytając dokument erekcyjny Władysława Jagiełły⁴⁾ niema się w pierwszej chwili wrażenia tej doniosłej reformy, przeciwnie, wiele jego ustępów zapożyczono wprost z dokumentu kazimierzowskiego, a ustęp, w którym jest mowa o tem, że scholarowie i studenci w Krakowie mieć będą rektora i ten nad nimi jurysdykcyę sprawować będzie, daje nam nawet złudzenie, jakobyśmy mieli przed sobą raczej bolońskiego rektora scholarów, niż paryskiego rektora magistrów i scholarów. Dodajmy nadto, że zakres jurysdykcyi rektora pozostał ściśle ten sam i najmniejszej nie doznał zmiany, a ustęp o jurysdykcyi tej traktujący jest może nawet wierniej niż inne skopiowany z dokumentu kazimierzowskiego. Król Władysław, reformując uniwersytet kazimierzowski, nie uważał za stósowne zmieniać w czemkolwiek zakres jurysdykcyi rektora. Nie rozszerzył jej w niczem, mimo, iż w dwu najbliższych uniwersytetach, pragskim i wiedeńskim, jurysdykcyja ta była bez porównania większa, bo obejmowała wszystkie sprawy cywilne i kryminalne aż do największych, tak, że rektorowie tych uniwersytetów mogli wydawać nawet wyroki śmierci⁵⁾. W naśladowaniu Kazimierza W. poszedł król Władysław nawet tak daleko, że podobnie jak Kazimierz, ustanowił swego kanclerza kanclerzem uniwersytetu, a biskupa krakowskiego mianował jedynie

¹⁾ CUC. nr. LXI. in Studio generali Cracoviensi dudum privilegiato, sed aliquamdiu a paucis frequentato et per.... Wladislaum Regem Poloniae etc. uberrime reformato...

²⁾ CUC. nr. LXII. Studium generale iam dudum, praesertim tempore clarae memoriae Kazimiri Regis Poloniae... inchoatum, sed ex quibusdam impedimentis non continuatum... instauravimus et de novo fundavimus....

³⁾ CUC. ur. XLVIII ... ipsique Studio quasi noviter instituto.

⁴⁾ CUC. nr. XVI.

⁵⁾ Monumenta historica Universitatis Pragensis T. II. nr. XXXIII. str. 325 – 327. K i n k, Geschichte der Kaiserlichen Universität zu Wien. Bd. I., I. Theil, str. 113.

konserwatorem jego przywilejów¹⁾. Pomimo to jednak uniwersytet krakowski zmienił zasadniczo swój typ, co się zaraz w pierwszych latach wieku XV. okazuje. Rektorami są z początku przeważnie, a później już wyłącznie doktorowie i magistrowie (a nie scholarowie), wydział teologiczny góruje nad wydziałami innymi, magistrowie i scholarowie, ujęci w karby dyscypliny niemal klasztornej, mieszkają w kolegiach, bursach i szkołach, a w liście do uniwersytetu paryskiego nazywa go uniwersytet jagielloński *veluti principem et matrem nostram*²⁾.

II.

Zanim wypadnie nam mówić o władzy sądowniczej rektora tak zreformowanego uniwersytetu, musimy dla związku poznać stanowisko rektora w uniwersytecie, tudzież jego władzę administracyjną.

Principale membrum Universitatis nazwał rektora jeden z magistrów jagiellońskiej szkoły³⁾, a nazwa ta określa trafnie stosunek rektora do innych członków uniwersytetu, którzy również powołani byli do rządzenia tą instytucją. W rządzie uniwersytetu zajmował on miejsce pierwsze, ale władzę dzielił z innymi członkami tego rządu, a przedewszystkiem z dziekanami fakultetów. *Rector Universitatis, cum tribus Decanis facultatum Theologiae, Juris canonici et Artium, habeant regimen et ordinationem omnimodam Universitatis* mówi Wojciech Jastrzębiec z Rytwian, biskup krakowski i kanclerz uniwersytetu⁴⁾. Mimo to należały pewne sprawy wyłącznie do rektora, te mianowicie, które w interesie jednolitości zarządu szkołą jako całością w jednym ręku skupione być musiały. Przedewszystkiem więc w ręce samego rektora nowowstępujący scholarowie składali przysięgę na posłuszeństwo statutom uniwersytetu i rektorowi, poczem ich wpisywano do matrykuły, czyli do albumu uniwersyteckiego⁵⁾. Rektor powołany był dalej do czu-

¹⁾ Patrz X. Fijałek, Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego. (Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny, serya II. tom XIV.), str. 6 i nast.

²⁾ CUC. nr. CXXXVI.

³⁾ CUC. nr. CLVII.

⁴⁾ CUC. nr. LXXI.

⁵⁾ Wisłocki, Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab Anno MCCCCLXIX. Tomus I. (skrót. AR.) nr. 1559; Szujski, Statuta i Matrykuły Wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z XVI. wieku (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce Tom I.) str. 76 de incorporatione fratrum religiosorum; — Karbowski, Ustawy bursy krakowskiej »Jeruzalem« (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, Tom VI., str. 125), De intitulatione apud rectorem.

wania, aby statuty uniwersytetu całego, tudzież statuty fakultetów i kolegiów ściśle były przestrzegane. To też pociągał do odpowiedzialności a nawet karał tych, którzy przeciw statutom tym wykraczali, a więc np. magistrów, którzy się w wykładach zaniedbywali, albo wyręczali w tej pracy zastępcami¹⁾ albo nie chodzili na dysputy²⁾; przełożonych kolegiów, którzy nie pilnowali, by kolegiaci uczęszczali na dysputy³⁾; dalej magistrów i scholarów, którzy wbrew statutom uniwersytetu nie mieszkali w kolegiach, bur-sach lub szkołach, ale w mieście, w hospicyach prywatnych i u ludzi świeckich⁴⁾. W wypadkach uwzględnienia godnych mógł znów rektor dyspenzować niektórych magistrów lub studentów od obowiązków na nich ciążących, mógł więc np. magistrów do wykładów obowiązanych udzielać urlopów⁵⁾ albo pozwalać magistrów i scholarów, by mieszkali w domach prywatnych⁶⁾. Rektor czuwał też, aby dziekani fakultetów wypełniali obowiązki, statutami na nich nałożone i karał niedbałych dziekanów grzywną np. za pobłażanie magistrów lub za udzielanie promocyi osobom niegodnym⁷⁾. Rektor mógł dalej dawać inicjatywę do uchwalania nowych statutów np. przez poszczególne fakultety i brać czynny udział w ich stanowieniu⁸⁾. Miał dalej prawo do pewnej ingerencyi w sprawach majątku uniwersytetu. Wedle dokumentu erekcyjnego Władysława Jagiełły miał nawet rektor sam wraz z biskupem rozdzielać salarya i inne dochody między magistrów i doktorów; to prawo przyznały mu też niektóre fundacye⁹⁾, ale późniejsze statuty uniwersyteckie ograniczyły widocznie to jego prawo, skoro mu pozwoliły czynić ze skarbu uniwersyteckiego wydatki na własną rękę tylko do wysokości 10-ciu grzywien¹⁰⁾, a rozdział salaryów dokonywał się później po fakultetach¹¹⁾. To też ingerencya jego ograniczała się do czuwania nad administracją funduszków szkoły, która spoczywała w ręku obieranego przez cały zarząd uniwersytetu prokuratora¹²⁾. Prokurator ten podlegał rektorowi i winien był na jego we-

¹⁾ AR. nr. 214, CUC, nr. CCCXXXV. AR. nr. 2687, 2736, 3258—9.

²⁾ AR. nr. 3358.

³⁾ M u c z k o w s k i, Statuta nec non liber promotorum philosophorum ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad 1849, str. XXVII.

⁴⁾ AR. 522, 527, 915, CUC. nr. CCCXXVIII.

⁵⁾ CUC. nr. LI AR. nr. 1716, 2259, 2262, 2814.

⁶⁾ M u c z k o w s k i, Statuta, str. XLII, AR. nr. 2180.

⁷⁾ M u c z k o w s k i, Statuta, str. XXIV. LIII. LVI, AR. nr. 1330.

⁸⁾ M u c z k o w s k i, Statuta... str. LVI.

⁹⁾ CUC. nr. CCXII.

¹⁰⁾ S z u j s k i, Statuta Uniwersytetu krakowskiego (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce tom II. str. 378).

¹¹⁾ AR. nr. 947.

¹²⁾ AR. nr. 2994.

zwanie przedkładać zarządowi rachunki¹⁾. W niektórych fundacjach na rzecz uniwersytetu ustanowionych, rektor miał zastrzeżone prawo orzekania o tem, jak i gdzie kapitał fundacyjny ma być lokowany²⁾, a beneficjaci uniwersyteccy składali swe beneficya w ręce rektora, który je następnie jako wakujące ogłaszał³⁾. Dla dokładności tylko wspomnieć jeszcze należy, że w myśl dokumentu erekcyjnego Władysława Jagiełły, rektor miał prawo wydawania poświadczeń, że przedmioty dla studentów do Krakowa dowożone, które król od wszelkich opłat uwolnił, istotnie dla nich są przeznaczone. Ważnem jest natomiast, że w myśl dekretu przez Zygmunta I. w r. 1523 przeciw dziełom Lutra wydanego, rektor miał prawo cenzury książek⁴⁾.

Rektorowi osobiście winni byli posłuszeństwo wszyscy bez wyjątku członkowie uniwersytetu, zarówno magistrowie i doktorowie, jak studenci. To też np. przy zwoływaniu magistrów i doktorów na narady, rektor wzywał ich *sub debito obediencie*⁵⁾. Nieposłuszeństwo rektorowi karane było karą pieniężną *poena inobediencie*⁶⁾.

Innych spraw rektor nie załatwiał osobiście, ale kolegialnie i to w sposób rozmaity. Pewne sprawy, jednego tylko wydziału lub jednego kolegium dotyczące, np. uchwalanie statutów fakultetowych lub opiniowanie magistra należącego do kolegium, załatwiał rektor z dziekanami i deputatami tego wydziału⁷⁾; względnie ze starszymi magistrami (seniorami) tego kolegium⁸⁾; inne, cały uniwersytet obchodzące, np. wydawanie postanowień, które dotyczyły wszystkich scholarów⁹⁾, przedstawianie kandydata na prebendy uniwersyteckie¹⁰⁾, wydawanie uchwał w sprawie burs¹¹⁾, udzielanie prokuratorom absolutorium z zarządu funduszami uniwersytetu i wybór prokuratora¹²⁾, przedsiębrał z dziekanami wszystkich fakultetów i konsyliarzami. Gdy między nimi do porozumienia w danej sprawie przyjść nie mogło, wówczas w myśl ordynacyi Wojciecha Jastrzębca z Rytwian, biskupa krakowskiego, w r. 1422

¹⁾ AR. nr. 1873, 1874, 1876.

²⁾ CUC. nr. CCXXXVIII.

³⁾ AR. nr. 2414.

⁴⁾ CUC. nr. CCCXLIX.

⁵⁾ AR. nr. 1758.

⁶⁾ AR. nr. 65, 1651, 1652.

⁷⁾ M u c z k o w s k i, Statuta... str. XXXII. Statutum primum de electione decani, i str. LVI. De promotionibus.

⁸⁾ CUC. nr. L.

⁹⁾ K a r b o w i a k, l. c. str. 125.

¹⁰⁾ CUC. nr. LXXI.

¹¹⁾ K a r b o w i a k, l. c. str. 134 uw. 1).

¹²⁾ AR. nr. 2994.

wydanej ¹⁾, odnieść się z tem mieli do biskupa krakowskiego, jako kanclerza uniwersytetu. W sprawach wagi największej, zwoływał rektor całą *universitatem*, złożoną z magistrów i doktorów, pobierających salarya. Zwoływano ją, gdy chodziło np. o ważną sprawę majątku uniwersyteckiego dotyczącą, o wybór syndyka uniwersytetu, o wydanie statutu wszystkich obowiązujących mającego, lub o obronę naruszonych przywilejów uniwersytetu ²⁾.

Na zewnątrz rektor nie występował nigdy sam jako reprezentant uniwersytetu, ale we wszystkich aktach z uniwersytetu wychodzących występował cały uniwersytet doktorów i magistrów z rektorem na czele. *Rector, Doctores et Magistri ac tota Universitas studii Cracoviensis* prezentuje np. członków uniwersytetu na prebendy ³⁾, co do których prawo prezenty przysługuje całemu uniwersytetowi, wysyła listy do uniwersytetów, na synody i do papieży ⁴⁾, zwraca się z prośbami do królów ⁵⁾ i biskupów ⁶⁾, zawiera kontrakty ⁷⁾, przyjmuje darowizny ⁸⁾ i występuje jako strona procesowa przed sądami duchownymi i świeckimi ⁹⁾.

Tak się przedstawia władza administracyjna rektora uniwersytetu jagiellońskiego w wiekach średnich. Skreślić ją mogliśmy jedynie w zarysie ogólnym, nie tylko dlatego, że leży po za tematem rozprawy niniejszej, przede wszystkim sądownictwu rektora poświęconej, ale głównie dlatego, że źródła do dziejów uniwersytetu jagiellońskiego dotąd ogłoszone, zbyt szczupłe i tylko drugorzędny materiał do kwestyi tej zawierają, podczas gdy źródło najważniejsze, *Conclusiones Universitatis* dotąd wydane nie jest.

Obecnie przystąpić już możemy do właściwego tematu.

III.

Podobnie jak sprawy administracyjne uniwersytetu nie zależały wyłącznie od rektora, ale w znacznej części załatwiane być musiały kolegialnie, tak też

¹⁾ CUC. nr. LXXI.

²⁾ CUC. nr. CCL; Karbowiak, l. c. str. 114—115; AR. nr. 2852; Karbowiak, l. c. str. 138, XVI i XVII.

³⁾ CUC. nr. LXXXIV, LXXXIX, CLXXI, CLXXII, CLXXXIII, CC, CCXXIX, CCLXXXI, CCCII.

⁴⁾ CUC. nr. CXXXVI, CXXXVII, CXCIV.

⁵⁾ CUC. nr. CXXXV.

⁶⁾ CUC. nr. XLIV.

⁷⁾ CUC. nr. CXII, CCXXIV, CCXXXVIII.

⁸⁾ CUC. nr. CCCXXXVIII.

⁹⁾ CUC. nr. CVIII, CXXXIII, CLXXIV, CCXIII.

sąd rektora był — w zasadzie przynajmniej — sądem kolegialnym, a nie jednostkowym. Rektor zwał się wprawdzie *iudex generalis Universitatis Almae Cracoviensis*¹⁾, ale, w zasadzie przynajmniej, nie rozstrzygał sam, ale zasięgał rady (*consilium*), a nawet zezwolenia (*consensus*) innych doktorów i magistrów. Uniwersytet wprost przydzielał mu kilku magistrów i doktorów, prawdopodobnie czterech, po jednym z każdego fakultetu, jako asesorów, czyli konsyliarzy²⁾, a rektor z radą ich i zezwoleniem wydawał wyroki³⁾. W sprawach ważniejszych obecność ich była konieczna tak dalece, że dla braku konsyliarzy rektor rozstrzyganie tych spraw odraczał⁴⁾. Obok konsyliarzy, na sądzie rektorskim zasiadali także dziekani fakultetów. Mieli oni oczywiście także głos nietylko doradczy, ale nawet stanowczy, mamy bowiem ślad, że nad wyrokiem wprost głosowano (*votatio*)⁵⁾. Kolegium, złożone z rektora, dziekana i konsyliarzy, reprezentowało już cały uniwersytet⁶⁾. Prócz zdania konsyliarzy mógł rektor zasięgać nadto zdania innych magistrów i doktorów, a w szczególności tych, którzy byli biegłymi w prawie (*jurisperiti*), a to nawet wtedy, gdy sam był prawnikiem⁷⁾; co więcej, mógł pytać o zdanie tych, którzy przypadkiem w tym czasie na miejscu sądu byli obecni⁸⁾. Gdy zaś sprawa tyczyła się np. magistra któregoś kolegium, wówczas mógł rektor do sądu zaprosić członków tego kolegium⁹⁾. Wreszcie mógł rektor zaprosić do sądu nawet wszystkich doktorów i magistrów, pobierających salarya¹⁰⁾. Do składu sądu należał wreszcie *instigator officii rectoratus*, który wnosił oskarżenie z urzędu w tych sprawach, w których nie było strony skarżącej prywatnej¹¹⁾. Większy lub mniejszy udział asesorów zależał w pierwszym rzędzie od uznania samego rektora, następnie zaś od ważności sprawy. Spory między magistrami i doktorami, dalej między przełożonymi burs a mieszkającymi w bursach scholarami, wreszcie trudniejsze do rozstrzygnięcia sprawy cywilne studentów lub takie ich ekscesa, które surowiej karane być musiały, rektor sądził zazwyczaj kolegialnie.

Mimo kolegialny ustrój sądu, był w nim jednak rektor osobistością, bez której sąd ważnie istnieć nie mógł. To też rektor zasiadał na sądzie

¹⁾ AR. nr. 1350.

²⁾ AR. nr. 291, 417, 2968.

³⁾ AR. nr. 454, 1721.

⁴⁾ AR. nr. 1599.

⁵⁾ AR. nr. 452, 455, 1325, 1690, 1758, 2338.

⁶⁾ AR. nr. 2498, 2968.

⁷⁾ AR. nr. 179, 1013, 1381, 3129.

⁸⁾ AR. nr. 1560, 3363.

⁹⁾ AR. nr. 2902, 2914, 3312.

¹⁰⁾ AR. nr. 1876.

¹¹⁾ AR. nr. 1721, 2679, 2739, 2745.

nawet wówczas, gdy chodziło o jego własne sprawy¹⁾, a tylko w razie przeszkody wyznaczał w miejsce swe innego magistra lub doktora, który zwał się *vicerektor* lub *rector surrogatus*²⁾. Bez rektora (względnie jego zastępcy) sąd ważnie odbyć się nie mógł, a przyczynę tego upatrujemy w treści dokumentów erekcyjnych, w których mowa jedynie o rektorze, jako o sędzi uniwersyteckim.

Kompetencja sądu rektorskiego pozostała przez cały ciąg wieków średnich na pozór taką, jak ją określiły dokumenty erekcyjne Kazimierza W. i Władysława Jagiełły, gdyż rozciągała się nad wszystkimi członkami uniwersytetu, więc nad doktorami, magistrami, scholarami, dalej nad ich służbą i pedelami i obejmowała wszystkie sprawy cywilne i lżejsze sprawy karne. Takie przynajmniej określenie tej kompetencji widzimy jeszcze w statutach uniwersytetu jagiellońskiego w r. 1604 spisanych³⁾. Mimo to jednak po głębszem zastanowieniu będziemy musieli przyznać, że właśnie w ciągu wieków średnich zaszły w kompetencji sądu rektorskiego zmiany bardzo doniosłe. I tak objął ten sąd przedewszystkiem sprawy niesporne. Rektor potwierdzał i transumował dokumenty, wdrażał postępowanie spadkowe po śmierci członków uniwersytetu, potwierdzał ich testamenty i przyjmował do swych aktów wpisy kontraktów⁴⁾. Dalej stał się sąd rektorski, który w myśl dokumentów erekcyjnych miał być sądem pierwszej instancji, dla pewnych spraw sądem instancji drugiej. Oto w obrębie uniwersytetu, jako wielkiej korporacji, która obejmowała wszystkich nauczających i uczących się, potworzyły się korporacje mniejsze, również z członków uniwersytetu złożone, ale w celach szczególnych powstałe. Korporacyami temi były fakultety, kolegia i bursy. Miały one również własny zarząd i własne statuty, a nawet własne sądownictwo, które wykonywali dziekani fakultetów, względnie prepozytowie kolegiów, prowizorowie i seniorowie burs wraz z swymi konsyliarzami. Wyroki przez nich wydawane rozstrzygał w razie apelacji sąd rektorski jako instancja druga⁵⁾. Nadto sąd ten wykonywał wyroki sądów i kolegiów lub burs w razie, gdy te nie miały środków na przewyciężenie oporu zasądzonego⁶⁾, a nadto miał prawo wyroki te jeszcze raz rozstrząsać⁷⁾. Podnieść tu musimy, że wprowadzie statut fakultetu artystów z r. 1404 za-

¹⁾ AR. nr. 40, 716, 723, 3042.

²⁾ AR. nr. 113, 180, 194, 227, 436, 2504.

³⁾ Szujski, Statuta... str. 376—7. De Judiciis Rectoris.

⁴⁾ AR. nr. 39, 1107, 1703, 3283. Szujski, Statuta, str. 394, De Testamentis.

⁵⁾ AR. nr. 83, 454, 1325, 1785, 2359, 2748, 2816.

⁶⁾ AR. nr. 2045, 3264.

⁷⁾ AR. 1353, 1358.

bronił apelacyi od rozstrzygnięć fakultetu pod karą kopy groszy¹⁾, mimo to jednak apelowano, jak o tem świadczy wyrok sądu rektorskiego z r. 1524 znoszący wyrok fakultetu artystów w pewnej sprawie²⁾. Ponieważ sąd rektorski był dla spraw w fakultetach, kolegiach i bursach wynikłych, sądem drugiej instancyi, przeto nie można było spraw tych wytaczać bezpośrednio przed sąd rektora, gdyż ten zwracał je instancyi pierwszej, aby ona wpierw je rozstrzygnęła³⁾. W instancyi pierwszej rozstrzygał te sprawy sąd rektorski tylko wówczas, gdy prepozyt kolegium, prowizor lub senior bursy był stroną powodową lub pozwaną⁴⁾, albo gdy spór powstał między dwoma bursami⁵⁾.

Najdonioślejszą jednak zdobyczą sądu rektorskiego było to, że prócz jurysdykcyi korporacyjnej, przywilejami królów udzielonej, otrzymał nad członkami uniwersytetu jurysdykcyę duchowną. Tej jurysdykcyi nie dały mu przywileje fundacyjne obu królów i dać mu nawet nie mogły, gdyż w myśl zasad prawa kanonicznego królowie, jako ludzie świeccy, sami jurysdykcyi duchownej nie mieli, a tem samem nikomu jej udzielać nie mogli; nie dali mu jej też papieże, Urban V. i Jan XXIII., którzy dokumenty erekcyjne potwierdzali, otrzymał on je dopiero z rąk biskupów krakowskich. Ci przelali na rektora jurysdykcyę duchowną, którą w całej dyecezyi krakowskiej posiadali i dozwolili mu nakładać na członków uniwersytetu kary kościelne, które zresztą sami tylko nakładać mieli prawo. Znamy trzy takie akty, którymi biskupi krakowscy nadali rektorom prawo jurysdykcyi duchownej nad wszystkimi osobami jurysdykcyi korporacyjnej rektora podległymi. Pierwszy, z roku 1448, pochodzi od Zbigniewa Oleśnickiego⁶⁾, drugi, z r. 1491, od kardynała Fryderyka Jagiellończyka⁷⁾, trzeci wreszcie, z r. 1512 od Jana Konarskiego⁸⁾. Ten ostatni rozszerzył nawet jurysdykcyę duchowną rektora na osoby do Uniwersytetu nie należące, a mianowicie na mieszczan krakowskich, którzy mimo upomnień wynajmowali mieszkania prywatne magistrów i scholarów. Wskutek tych nadań rektor sprawował odtąd dwie władze sądownicze, a mianowicie własną, korporacyjną uniwersytecką, nadaną mu przywilejami królewskimi i duchowną, nadaną mu przez biskupów. Skutkiem przyznanej jurysdykcyi duchownej stał się rektor sędzią duchownym

¹⁾ Muczkowski, Statuta. str. XX. Quod non liceat appellare a sententia facultatis.

²⁾ AR. nr. 2816.

³⁾ AR. nr. 785, 788, 1305, 1308, 2923, 2959.

⁴⁾ AR. nr. 181, 201, 414, 417, 1229, 1684, 1687, 1690, 1700, 1913, 3247.

⁵⁾ AR. nr. 314, 315.

⁶⁾ Sokołowski i Szujski, Kodeks listów z XV. w. (Monumenta medii aevi historica T. II.) T. I, część II, str. 34—35, nr. XXVI.

⁷⁾ X. Fijałek, Studya.... str. 8—9.

⁸⁾ CUC, nr. CCCXXVIII.

nad członkami uniwersytetu co znów dawało mu prawo nakładania kar kościelnych, a w szczególności rzucania ekskomuniki kościelnej na tych, którzy wyrokom jego jako sędziego uniwersytetu byli nieposłuszni. To dopiero nadało sądownictwu rektora niebywałą przedtem powagę i znaczenie równe niemal sądowi biskupa krakowskiego.

Tej dwoistości władzy jurysdykcyjnej rektora nie dostrzegł prof. Czermak, wydawca Stanisława Temberskiego roczników (1647—1656)¹⁾. W wywodzie na str. LIII.—LIV. wstępu do tego wydawnictwa stara się bowiem udowodnić, jakoby Władysław Jagiełło przywilejem erekcyjnym nadał rektorowi prawo jurysdykcji nie tylko we wszystkich sprawach prywatnych i lżejszych karnych, ale nawet w sprawach »kościelnych«, tak, że jedynie w ciężkich sprawach kryminalnych zastrzeżeniem było sądownictwo samego króla, względnie biskupa (gdy obwiniony był duchownym). Z zapatrywaniem tem zgodzić się nie możemy. Przez *causae civiles* mógł Władysław Jagiełło w swym przywileju erekcyjnym rozumieć jedynie i wyłącznie sprawy prywatne, tj. takie, których rozstrzygnięciem w pierwszej instancji zajmowały się sądy ziemskie, grodzkie i miejskie. Z pod tych tedy sądów król przywilejem owym wyjął członków uniwersytetu i dozwolił, aby w tych sprawach nie odpowiadali przed sądem ziemskim, grodzkim, czy miejskim, ale przed rektorskim. Sprawy »kościelne« nie mieściły się natomiast w pojęciu *causae civiles*. Spraw tych, które rozstrzygać miały prawo jedynie sądy duchowne, nie mógł król sądom tym odejmować i oddawać sądowi rektorskiemu, gdyż do tego nie miał prawa; byłby to gwałt na jurysdykcji duchownej biskupa krakowskiego popełniony.

Prof. Czermak upatruje dowód negatywny twierdzenia swego, jakoby sprawy »kościelne« do jurysdykcji rektora należały w tem, że w dokumencie erekcyjnym Władysława Jagiełły nigdzie nie zaznaczono wyraźnie, że sprawy »kościelne« wykluczone są z pod sądownictwa władz akademickich i że mają podlegać jurysdykcji biskupiej. Zdaniem naszym brak tego zastrzeżenia nie tylko nie dowodzi, jakoby sprawy te do sądu rektorskiego należały, ale przeciwnie, dowodzi tem silniej, że do sądu tego nie należały. W myśl przywileju króla Władysława rektor miał prócz spraw prawnoprywatnych sędzić także lżejsze sprawy kryminalne i to nie tylko wówczas, gdy oskarżony członek uniwersytetu był świeckim, ale nawet, gdy był duchownym. Tę władzę nad duchownymi mógł król dać rektorowi. Za lekkie przestępstwa karne można było bowiem pociągać duchownych przed sądy świeckie, gdyż w sprawach tych nie chodziło o nic innego, tylko o to, aby winny zapłacił skarżącemu za ból, ranę lub obrazę nawiązkę, która była odszkodowaniem

¹⁾ *Scriptores rerum polonicarum*, T. XVI.

czysto cywilnem; w tych wypadkach sprawa nosiła raczej cywilny, aniżeli karny charakter. Skoro więc duchowny w takiej sprawie mógł być powołany przed sąd świecki, to mógł także być powołany przed sąd rektorski. Inaczej było z prawem sądenia duchownych w cięższych sprawach kryminalnych, w których już karę wymierzano. W tych sprawach miał w myśl prawa kanonicznego jedynie biskup jurysdykcyę nad duchownymi i tej nie mógł król biskupowi odebrać i komu innemu udzielić. Za to mógł król przelać na rektora władzę sądenia świeckich członków uniwersytetu w ciężkich sprawach karnych, ale tego nie uczynił i zastrzegł ją swoim sądom. Jurysdykcyi duchownej nie nadał zatem rektorowi król, ale biskupi krakowscy. Zakres jej nie był zresztą bynajmniej obszerny. Ograniczała się ona jedynie do prawa karania opornych członków uniwersytetu karami kościelnymi. Na inne sprawy jurysdykcyi ta nie rozciągała się; nie obejmowała np. spraw beneficyalnych lub patronatowych, przeciwnie, rektor Maciej Kobylanko wyraźnie w r. 1477 oświadczył *quod non pertinet ad eum iudicare de rebus ecclesiasticis et proventibus eiusdem* (sic!) ¹⁾.

Dokumenty erekcyjne Kazimierza W. i Władysława Jagiełły obwarowały jurysdykcyę autonomiczną rektora uniwersytetu krakowskiego karą pieniężną w wysokości 10 grzywien pragskich, w którą popadał ten, kto w sprawie cywilnej lub w lżejszej sprawie karnej pozwał magistra lub scholarę przed sąd inny, niż rektorski. Przepis ten miał zastosowanie w praktyce. Rektor pociągał przed swój sąd i karał 10-ciu grzywnami tych członków uniwersytetu, którzy z pominięciem jego sądu pozywali innych przed sąd niewłaściwy ²⁾ i reklamował u sądów innych swe prawo jurysdykcyi, gdy się dowiedział, że członek uniwersytetu został pociągnięty przed sąd obcy ³⁾. Interwencya rektora w tych sprawach nie szła jednak tak daleko, by np. reklamować każdego członka uniwersytetu, gdy ten za wielki jakiś ekscess do więzienia miejskiego się dostał; przeciwnie, widzimy z aktów, że rektor w tych wypadkach pozostawiał załatwienie sprawy obu poważnionym stronom, a nawet sam przeprowadzał ugody, gdyż tą drogą łatwiej było widocznie uwolnić więźnia, niż drogą reklamacyi i procesów. Najczęściej zdarzało się, że poddanego jurysdykcyi rektora pociągano przed sąd biskupa krakowskiego ⁴⁾, względnie

¹⁾ AR. nr. 569.

²⁾ AR. nr. 327, 1519, 1573, 2311, 2372, 2376.

³⁾ Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki T. II., nr. 3162. AR. nr. 639. Dr. Fryderyk Papée w rozprawie: Wiadomość o archiwach węgierskich. (Archiwum komisji historycznej, t. VIII, str. 442—3) podaje wiadomość, iż w archiwum w Koszycach istnieją akta z XV. w., odnoszące się do sporu uniwersytetu krakowskiego z mieszczanami koszyckimi o jurysdykcyę rektorską.

⁴⁾ AR. nr. 1464, 2839, 3233.

jego oficyała, ten jednak zwracał sprawę zazwyczaj sądowi rektorskiemu, nie czekając reklamacyi rektora ¹⁾. Nawzajem też rektor zwracał do sądu biskupiego sprawy, które nie wchodziły w zakres jego sądowej kompetencyi, a więc np. sprawy o beneficya kościelne ²⁾ lub sprawy już przed sądem biskupim wiszące ³⁾. W ciężkich sprawach kryminalnych np. o herezyę, rektor wydawał obwinionego sądowi biskupa krakowskiego ⁴⁾.

W myśl obu dokumentów fundacyjnych uniwersytetu miał rektor jurysdykcyę jedynie nad doktorami, magistrami, scholarami i ich służbą, tudzież nad służbą uniwersytecką. Tylko te osoby nazywały się *supposita universitatis*. Praktyka rozszerzyła jednak ten zakres osób jurysdykcyi rektora poddanych. I tak ten, kto nie był studentem imatrykulowanym a podawał się za studenta i uzurpował stopnie akademickie, podpadał jurysdykcyi i karze rektora ⁵⁾. Jurysdykcyi rektora mogły się także dobrowolnie poddać osoby ezresztą sądowi innemu podległe ⁶⁾, ale, gdy ktoś, sądowi rektora niepodlegający, pozwał przed ten sąd drugiego, który temu sądowi podlegał, to pozwany mógł swą skargę wzajemną przeciw powodowi wytoczyć przed sąd rektora tylko w tym wypadku, gdy się powód na to zgodził, gdyż inaczej musiał go pozywać przed sąd jego właściwy ⁷⁾.

Wedle brzmienia obu dokumentów fundacyjnych nie było od wyroku sądu rektorskiego apelacyi, lecz wyrok ten można było zaczepić jedynie zarzutem nieważności lub niesprawiedliwości, poczem zarzuty te rozpatrywali konsyliarze uniwersytetu. Praktyka późniejsza zmieniła to postanowienie. Od wyroku sądu rektorskiego apelowano bowiem do dziekanów fakultetów i do konsyliarzy ⁸⁾. Sąd ten był jednak właściwie znowu sądem rektorskim, gdyż rektor go zwoływał i sam w nim zasiadał, a tylko, gdy sam chciał, mógł się usunąć i innego na swem miejscu ustanowić ⁹⁾. Od wyroku dziekanów i konsyliarzy można było jeszcze apelować do całego uniwersytetu ze wszystkich magistrów i doktorów złożonego ¹⁰⁾. Apelowanie od wyroku rektora do biskupa krakowskiego było natomiast wzbronione, jako przeciwne statutom uniwersytetu i podpadało karze 10-ciu grzywien ¹¹⁾.

¹⁾ AR. nr. 1379, 1628, 1706, 1822, 2249, 2355, 2427.

²⁾ AR. nr. 341, 342, 569.

³⁾ AR. nr. 969.

⁴⁾ CUC. nr. CLI.

⁵⁾ AR. nr. 2744, 2751.

⁶⁾ AR. nr. 62, 69, 76, 2860.

⁷⁾ AR. nr. 1422, 1431, 2468.

⁸⁾ AR. nr. 1752, 2748.

⁹⁾ AR. nr. 1515, 1749, 2312, 2320.

¹⁰⁾ AR. nr. 1690, 2288.

¹¹⁾ AR. nr. 1825, 2856.

Rzecz ta wymaga bliższego wyjaśnienia. Zastanowić się musimy przede wszystkim nad tem, czy zawsze apelacya od wyroku rektora do biskupa była naruszeniem przywilejów uniwersyteckich. Sądzymy, że nie zawsze. Od wyroku rektora, jako sędziego duchownego można było niezawodnie apelować do biskupa, jako tego, który rektorowi tę jurysdykcję duchowną nadał. Ten np., na kogo rektor rzucił ekskomunikę, mógł apelować do biskupa, gdyż tego dozwalało mu prawo kanoniczne. Zachodzi jednak kwestya, czy i o ile można było apelować do biskupa od wyroku rektora, jako sędziego korporacyi autonomicznej. Źródła średniowieczne dają nam odpowiedź przeczącą, tak, że moglibyśmy sądzić, że apelacya w ogóle nie była dopuszczalna. Tak jednak nie jest. Był pewien rodzaj spraw, w których od wyroku rektora, konsyliarzy, a wreszcie uniwersytetu można było apelować do biskupa.

By wykryć, które to sprawy dopuszczały apelację do biskupa, musimy się zwrócić ku czasom późniejszym. Król Zygmunt August wydał w r. 1570 deklarację przywilejów uniwersytetu jagiellońskiego ¹⁾, a w niej potwierdził między innemi także ten tok instancyi, który się wytworzył w ciągu wieków średnich, mianowicie, że od wyroku rektora apelować można do konsyliarzy, a od nich do całego uniwersytetu, dodał jednak: *Si autem quispiam se affectum injuria putaverit, ab Universitate ad Episcopum Cracoviensem appellabit, poena decem marcarum reposita*. Biskup miał sprawę rozpatrzyć wspólnie z rektorem i konsyliarzami i od jego wyroku nie było już apelacyi. Możliwość tedy sądzić, że od każdego wyroku rektora, względnie konsyliarzy i uniwersytetu można było apelować do biskupa. Tak szeroko jednak nie interpretował sobie tej deklaracyi uniwersytet jagielloński, przeciwnie, interpretował ją bardzo ciasno. W statutach uniwersytetu, w r. 1604 spisanych ²⁾ znajdujemy ten sam tok instancyi powtórzony, a więc: rektor, konsyliarze, uniwersytet; natomiast apelacya do biskupa dopuszczalna jest jedynie w wypadku: *Si autem causa fuerit inter Professores beneficiatos, ad Episcopum Crac. pro tempore existentem recurri debet iuxta privilegium Vladislai Regis....* A więc jedynie w sprawie między dwoma profesorami beneficjarami można do biskupa apelować, zresztą zaś nie. Statuty powołują się w tym względzie na przywilej erekcyjny króla Władysława. Jest w nim istotnie mowa o biskupie krakowskim, gdyż król mianuje go konserwatorem praw i przywilejów uniwersytetu i powierza mu rozdział salaryów między doktorów i magistrów, którego ma dokonywać wspólnie z rektorem. Z tej drugiej funkcji

¹⁾ Muczkowski, Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych. Kraków 1842, str. 112.

²⁾ Szujski, Statuta, str. 376—7. *De Judiciis Rectoris*.

biskupa wywiedziono zapewne prawo jego do rozstrzygania, gdy spór między dwoma profesorami miał jaki związek z beneficjami, będącymi w ich posiadaniu. Nadto jeszcze Wojciech Jastrzębiec z Rytwian, biskup krakowski, zastrzegł sobie w r. 1422, że gdy rektor z dziekanami nie będą się mogli zgodzić, kogo na dane beneficjum uniwersyteckie przedstawić, wówczas udać się z tem mają do biskupa¹⁾. Ale nawet to zastrzeżenie było zbyteczne, skoro w sprawach, z beneficjami w związku zostających, niepodobna było pominąć biskupa. Nadanie lub odebranie beneficjum należało bowiem wyłącznie do biskupa.

Uniwersytet musiał się zatem godzić z tem, że od jego wyroków w sprawach pozostających w związku z beneficjami, a więc np. tych, w których orzeczono, że magister za karę traci swe beneficjum, apelowano do biskupa. Za to jednak we wszystkich innych sprawach, w których apelacja do biskupa nie była uzasadnioną ani względami na przywileje uniwersyteckie, ani na prawo kanoniczne, uniwersytet zabraniał apelacji. Zapatrywaniom tym pozostał nadal wierny. W ich duchu w r. 1658 uchwalił konkluzję²⁾ tej treści, że *in causis mere academicis*, tudzież w sprawach cywilnych od wyroku rektora nie wolno apelować do biskupa, ale tylko do konsyliarzy i do uniwersytetu. Za to w sprawach beneficjalnych wolno apelować do biskupa. Konkluzję tę ponownie powziął uniwersytet w r. 1709. Wyjaśnione powyżej przyczyny prawne, które uzasadniały apelację do biskupa, istniały oczywiście już w wiekach średnich, to też twierdzić możemy, iż zapatrywanie, jako w sprawach pozostających w związku z beneficjami dozwoloną jest apelacja do biskupa, wyrobiło się już w tych czasach.

IV.

Postępowanie przed sądem rektora odbywało się według zasad procesu kanonicznego skróconego. *Causae inter studentes Universitatis prout Statutis Universitatis cautum est, simpliciter et de plano deffiniri debent, dilacionibus superfluis et cavillosis non admissis*³⁾. Staraniem tedy rektora było sprawę przed sąd jego wytoczoną w jak najkrótszym czasie załatwić; to też proces nie mógł się toczyć wśród tych wszystkich formalności, które znał proces kanoniczny.

¹⁾ CUC. nr. LXXI.

²⁾ Szujski, Statuta, str. 393—4, *De evocationibus*.

³⁾ AR. nr. 3369.

Miejszem sądu bywało zazwyczaj mieszkanie rektora, więc np. Collegium Maius lub Collegium kanonistów¹⁾, a posiedzenia mogły się odbywać w godzinach porannych, południowych, a nawet wieczornych²⁾. Sprawa zaczynała się od pozwu. Powód udawał się do rektora i przedstawiał mu sprawę, poczem rektor wyznaczał termin i polecał pedelowi, aby ten pozwał na termin stronę pozwaną. Pozew mógł być albo ustny, albo pisemny. Pedel udawał się albo sam, albo też w towarzystwie powoda do pozwanego i pozywał go ustnie, lub też wręczał mu skargę na piśmie (*libellus*)³⁾. Na terminie, przez rektora wyznaczonym, stawały strony albo osobiście, albo też przez zastępców (*procuratores*). Zastępcy ci musieli być poprzednio w obec sądu rektorskiego ustanowieni. Prokuratorami stron mogli być nie tylko członkowie uniwersytetu np. pedele, studenci, magistrowie, dziekani, a nawet sam rektor, (który wówczas chyba musiał na swem miejscu kogoś innego osadzić), ale także ludzie do uniwersytetu nie należący np. mieszczanie. Na prośbę strony mógł rektor wyznaczyć jej zastępcę z urzędu. W sporach między studentami obowiązywała zasada, że winni stawać osobiście, a nie przez pełnomocników⁴⁾. Protokół rozprawy prowadził notaryusz uniwersytetu, często jednak wyręczał się w tem studentami⁵⁾. Podczas rozprawy pisano protokół na brulionie (*scheda*), który później dopiero do aktów rektorskich przepisywano na czysto⁶⁾. Strony, stanawszy na sądzie rektorskim, mogły w razie osiągniętego porozumienia nie prowadzić sporu, ale zawrzeć ze sobą ugodę (*amicabilis compositio*), którą w akta rektorskie wpisywano. Ugodę umacniał dłużnik zwykle tem, że się poddawał karom kościelnym na wypadek niezapłaty długu, składał przysięgę, iż dług w terminie uiści lub przyrzekał dopóty z miasta nie wyjeżdżać, dopóki wierzyciela nie zaspokoi⁷⁾. Strony mogły się też zgodzić na arbitrów⁸⁾, którzyby sprawę rozstrzygnęli i wtedy zwykle rektor z przybranymi koarbitrami był wybierany sędzią polubownym⁹⁾. Sąd ten przedstawiał tę korzyść, że arbitrowie sędzić mogli wedle swobodnego uznania, nie krępowani przepisami proceduralnymi i dlatego w danym wypadku mogli wydać wyrok: *plus in hac parte ad partem humaniorem*,

¹⁾ AR. nr. 46, 1041, 2339, 2803.

²⁾ AR. nr. 285, 406, 519, 802, 1345, 2118.

³⁾ AR. nr. 47, 87, 109, 634, 1024, 1025, 1401.

⁴⁾ AR. nr. 9, 34, 35, 51, 244, 679, 2891, 3247, 3251, 3258, 3259, 3369.

⁵⁾ AR. nr. 46, 51, 74, 122, 125.

⁶⁾ AR. nr. 3380.

⁷⁾ AR. nr. 2, 6, 33, 49, 50, 57, 70, 409, 677, 939, 1067, 1105, 1148, 1258, 1753, 1770, 2729.

⁸⁾ AR. nr. 45.

⁹⁾ AR. nr. 83, 210, 221.

*quam iuris rigorem vel parcium probationes inclinati*¹⁾). Proces był już więcej formalistyczny. I tak obowiązkiem powoda było przedewszystkiem stawać na wyznaczonych terminach i dowodzić zasady faktycznej swej skargi w razie, gdy ją pozwany zaprzeczył (*intencionem suam probare*). Powód, który na jednym terminie nie stanął, nie tracił przez to wprawdzie sprawy, musiał jednak pozwanemu zwrócić kosztą udaremnionego terminu; dopiero, gdy kilka terminów zaniedbał lub zasady skargi swej nie udowodnił, przegrywał sprawę i winien był zwrócić przeciwnikowi kosztą sporu²⁾). Również obowiązkiem pozwanego było stawać na terminach i odpowiadać na skargę, gdyż w razie przeciwnym popadał w tak zwaną kontumacyę. Orzeczenie kontumacyi miało ten skutek, że przeciw nieposłusznemu rektor wdrażał proces kanoniczny, który kończył się kościelną ekskomuniką (*processus excommunicationis*), jako karą za nieposłuszeństwo. Przybycia pozwanego należało jednak oczekiwać przez całą godzinę, licząc od godziny, o której miał się stawić, ale są przykłady, że czekano na niego aż do zachodu słońca, poczem dopiero orzekano kontumacyę. Gdy pozwany, choć później, przybył lub przysłał posłańca z usprawiedliwieniem swego niestawiennictwa, wówczas rektor orzeczenie kontumacyi cofał lub odraczał aż na wypadek, gdyby pozwany przeszkody nie udowodnił³⁾). Gdy obie strony na terminie stanęły, wówczas mogła się okazać potrzeba poczynienia pewnych zarządzeń dla prawidłowego toku procesu potrzebnych. Jednem z takich zarządzeń była sekwestracya przedmiotu spornego. Polegała ona w tem, że rzecz sporną kazał rektor u siebie na czas procesu deponować i tem samem usuwał ją z pod dyspozycyi stron⁴⁾). W sprawach karnych mogła się znów okazać potrzeba zabezpieczenia się co do osoby obwinionego. Rektor żądał wtedy od niego t. zw. *fideiussio de parendo iuri*, skutkiem czego obwiniony powinien był postarać się o poręczycieli, którzy zań poręczali, że na każde wezwanie sądu się stawi. Gdy obwiniony poręczycieli takich nie znalazł, mógł być uwięziony, chyba, że rektor zadowolił się przysięgą jego, że nigdzie się nie wydali (*caucio iuratoria*)⁵⁾). Jeszcze częściej okazywała się potrzeba zabezpieczenia pokoju między stronami spór wiodącemi, zwłaszcza, gdy przedmiotem sporu były wzajemne obrazy, pobicia lub zranienia. Wtedy rektor ustanawiał zakład (*vadium*) w wysokości kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu grzywien. Zakład był karą pieniężną, w którą popadał ten, kto w toku

¹⁾ AR. nr. 167.

²⁾ AR. nr. 12, 29, 213, 356, 1101, 2834, 3023.

³⁾ AR. nr. 262, 406, 651, 802, 1175, 1301, 1345, 1346, 2340, 2724.

⁴⁾ AR. nr. 3, 99, 634, 635, 734, 2909, 2910.

⁵⁾ AR. nr. 216, 235, 1254, 1500, 1502, 1503, 1510, 1744, 2427, 2433.

procesu dopuścić się naruszenia pokoju. Kara ta mogła być nadto zastrzona cenzurą kościelną lub wydaleniem z uniwersytetu. Połowa wadyum przypadała poszkodowanemu, a połowa rektorowi, względnie uniwersytetowi, ale rektor mógł nawet w razie naruszenia pokoju orzec karę znacznie mniejszą od wadyum założonego¹⁾. Zamiast zakładania wadyum pieniężnego, mógł rektor zażądać od stron przysięgi, że nie będą na siebie godzić²⁾.

Po załatwieniu tych czynności przygotowawczych można już było przystąpić do samego procesu. Toczył on się w terminach wyznaczonych przez rektora do przedsiębrania poszczególnych czynności procesowych. Terminy te można było odraczać, ale zawsze za zgodą i pozwoleniem rektora. Rektor godził się na odroczenie, gdy była nadzieja ugody, gdy pozwany prosił o czas do namysłu nad skargą, lub gdy obie strony na odroczenie się godziły; sam też odraczał termin, gdy chciał zyskać czas do namysłu nad wyrokiem, lub gdy innymi czynnościami był zabawiony; mógł jednak na odroczenie się nie zgodzić i nakazać stronom spełnienie danej czynności procesowej³⁾.

Postępowanie przed sądem rektorskim było zazwyczaj ustne i tylko wyjątkowo (w sprawach ważniejszych) strony wymieniały pisma sporne i dowodowe⁴⁾. Pozwany mógł rozpocząć obronę od zarzutów formalnych, a więc od zarzutu sprawy osądzonej lub od zarzutu niewłaściwości sądu i utrzymywać, że albo sprawa należy do sądu innego, albo, że on sam nie podlega sądownictwu rektora. Do zarzutów formalnych należał także zarzut, że powód jest ekskomunikowany i jako taki nie ma prawa stawania w sądzie. Zarzuty te musiał pozwany sam udowodnić⁵⁾. Następnie mógł pozwany albo zaprzeczyć faktycznej podstawie skargi, albo też bronić się ekscpepcjami z prawa materyalnego, poczem było znów rzeczą powoda udowodnić fakta w skardze podane, gdy przeciwnie pozwany miał obowiązek udowodnienia faktów, na których swą ekscpepcję opierał w razie, gdy powód fakta te zaprzeczył.

Celem zapobieżenia nadużyciom z pieniactwa wyniknąć mogącym, obie strony lub jedna z nich składały przysięgę t. zw. *iuramentum calumniae*, iż nie prowadzą sporu z pieniactwa (*de veritate dicenda et falsitate evitanda*)⁶⁾.

¹⁾ AR. nr. 73, 104, 1042, 1347, 2152, 2358.

²⁾ AR. nr. 884.

³⁾ AR. nr. 21, 27, 60, 61, 78, 273, 501, 809, 889, 904, 1021, 1025, 1032, 1414, 2302, 2369.

⁴⁾ AR. nr. 23, 31, 87, 898, 904, 1024, 1025, 1265, 1271, 1301, 1687, 2306.

⁵⁾ AR. nr. 19, 23, 31, 42, 84, 329, 565, 573, 1305, 1308, 1810, 3340.

⁶⁾ AR. nr. 87, 521, 911, 1741.

Było więc zasadą, że każda strona winna była twierdzenia swe w razie zaprzeczenia ich przez przeciwnika udowodnić¹⁾. Dowodzono tymi samymi środkami dowodowymi, co w procesie kanonicznym. Na czele stał oczywiście dowód z przyznania; fakt, przez stronę przeciwną przyznany, bywał uznany za udowodniony²⁾. Drugie miejsce zajmował dowód ze świadków. Dowód zupełny stanowiło dopiero zeznanie dwu świadków, gdyż w sądzie rektora nie popłacała teoria swobodnego oceniania dowodów, ale teoria legalna. Na świadków przez stronę produkowanych mogła się strona przeciwna zgodzić lub też podnieść przeciw nim zarzuty. Odrzucała tedy świadków, gdy byli współwinnymi w sprawie, o którą się spór toczył, albo byli w służbie u tego, kto ich produkował starano się też odsuwać od świadczenia kobiety, które w procesie kanonicznym niezdolne były do składania świadectwa, ale sąd rektorski mimo to dopuszczał kobiety do świadectwa. Świadków dopuszczonych badał notaryusz rektora; świadka pytano przede wszystkim, czy nie pozostaje pod klątwą i czy się w tym roku spowiadał i komunikował, następnie zaś upominano, by zeznawał prawdę. Przy przesłuchaniu mogły być obie strony obecne i mogły świadkowi zadawać pytania. Zeznania świadków spisywano i publikowano, a kopię ich zeznań dawano na żądanie stronie przeciwnej, która na terminie następnym mogła podnieść zarzuty przeciwko treści zeznań świadków. Gdy świadek mimo wezwania na terminie się nie stawił, podpadał karom kościelnym, które rektor miał prawo nań nałożyć³⁾. Gdy zachodziła potrzeba orzeczenia fachowego, posługiwano się dowodem ze znawców⁴⁾. Stósowano też wreszcie dowód z dokumentów⁵⁾. Najczęściej używanym środkiem dowodowym był oczywiście dowód z przysięgi. Przysięgę stósowano we wszystkich trzech formach, jako przysięgę stanowczą, uzupełniającą lub wreszcie oczyszczającą. Przysięgą uzupełniającą posługiwano się oczywiście wtedy, gdy strona dowód prowadząca tylko połowy dowodu (np. jednego świadka) dostarczyć była w stanie, a przysięgę oczyszczającą składał obwiniony wówczas, gdy ten który go oskarżył, nie był w stanie skargi swej udowodnić⁶⁾.

Po zamknięciu postępowania dowodowego rektor wydawał wyrok. Gdy jego treścią było przysądzenie jednej ze stron rzeczy spornej, wówczas

¹⁾ AR. nr. 14, 15, 161, 379, 559.

²⁾ AR. nr. 16, 223, 297, 1027.

³⁾ AR. nr. 5, 18, 55, 110, 126, 219, 220, 290, 292, 293, 479, 484, 629, 890, 898, 1012, 1640, 1677, 1920, 2367—2370, 2379, 2775.

⁴⁾ AR. nr. 681, 2473.

⁵⁾ AR. nr. 23, 573, 2779.

⁶⁾ AR. nr. 20, 25, 88, 247, 330, 336, 352, 668, 1263, 1404, 1448, 1449, 1677, 2417, 2752, 2754, 3106.

zaraz po prawomocności wyroku zarządzał rektor egzekucję. Dokonywano jej przez zajęcie sądowe ruchomości dłużnika ¹⁾, które wierzyciel mógł następnie spieniężyć i z uzyskanej gotówki pretensję swą zaspokoić. Prócz ruchomości mógł też uleść zajęciu, czyli sekwestracji dochód roczny, który dłużnik np. z beneficjum pobierał ²⁾. Gdy w toku sporu okazało się, że strona, jurysdykcji rektorskiej poddana, dopuściła się naruszenia statutów uniwersyteckich, wówczas rektor niezależnie od wyroku w sporze tym wydanego nakładał na nią karę ³⁾. Gdy zaś przedmiotem sporu była sprawa karna, wówczas rektor w wyroku oznaczał wysokość odszkodowania należnego pokrzywdzonemu, dalej wysokość kosztów sądowych, a wreszcie karę, którą zasądzony miał ponieść. W wymiarze kar był rektor zupełnie swobodnym. Nakładał on niemal wyłącznie kary pieniężne, a wysokość ich oznaczał w każdym wypadku dowolnie, gdyż miał prawo zniżać nawet takie kary, które w statutach uniwersyteckich były wyraźnie przepisane, a nawet całkowicie je darowywać. Dochód z kar przypadał uniwersytetowi. Gdy przedmiotem sprawy karnej była obraza, obelga, potwarz lub oszczerstwo, wówczas rektor obok kary nakładał na zasądzonego obowiązek odwołania słów krzywdzących i przeproszenia przeciwnika w obec świadków. Prócz kar pieniężnych znano dalej kary karceru i wydalenia (proskrypcyi) z uniwersytetu, ale stosowano je bardzo rzadko i częściej grożono nimi tylko na wypadek nie usłuchania wyroku rektora ⁴⁾.

Środkiem na nieposłusznych wyrokach rektora najskuteczniejszym była ekskomunika. Przeciwno opornemu wdrażał rektor proces kanoniczny i po trzykrotnem upomnieniu (*trina canonica monicio*) okładał go ekskomuniką. Ponieważ ekskomunika była karą za nieposłuszeństwo, więc w razie, gdy winny poddał się wyrokowi rektora i zadość mu uczynił lub przynajmniej stawił poręczycieli albo uzyskał u wierzyciela zwłokę, wówczas rektor zdejmował zeń tę karę ⁵⁾. Gdy dłużnik chciał wyrokowi zadośćuczynić, ale mu środków pieniężnych na zaspokojenie wierzyciela nie stawało, wówczas mógł uchylić się od ekskomuniki, gdy złożył t. zw. *iuramentum odardie*, tj. pod przysięgą zeznał, że nic nie posiada (*odardus*) ⁶⁾.

Od wyroku rektora można było — jak wiadomo — apelować. O ile z niedokładnych wzmianek sądzić można, apelacja mogła być zgłoszona

¹⁾ AR. nr. 32, 48, 150, 207, 3265.

²⁾ AR. nr. 2805.

³⁾ AR. nr. 1263.

⁴⁾ AR. nr. 587, 596, 600, 661, 797, 899, 933, 1574, 1641, 1644, 1733, 1735, 1752, 1988, 2029, 2051, 2052, 2101, 2130, 2188, 2553, 2580, 2956, 2968, 3157.

⁵⁾ AR. nr. 706, 726, 939, 940, 972, 1067, 2190, 2378, 2553, 2729, 2735.

⁶⁾ AR. nr. 1572, 2755, 2805.

ustnie, ale jej wywód powinien być być podany na piśmie przez notaryusza i w obec świadków sporządzonem ¹⁾).

Poznawszy zasady postępowania przed sądem rektorskim, łatwo odgadniemy różnicę między tem postępowaniem a procesem kanonicznym. Leżała ona przedewszystkiem w tem, że zasada wolnej rozprawy stron, w procesie kanonicznym ściśle przestrzegana, tu niejednokrotnie ustępować musiała zasadzie postępowania z urzędu, stąd też np. strony nie mogły odraczać terminów bez zezwolenia rektora, lub stawać przez zastępców, zamiast osobiście. Druga różnica tkwiła w tem, że kanonicznej zasady pismienności nie przestrzegano przed sądem rektorskim, a raczej tylko wyjątkowo ją stosowano, dając pierwszeństwo zasadzie ustności.

* * *

Sądownictwo rektora uniwersytetu krakowskiego powstało i rozwinęło się w ciągu wieków średnich. Wieki następne już żadnej zmiany w niem nie dokonały, tak, że sądownictwo to w tych swoich średniowiecznych formach zakrzepłe, utrzymało się bez zmiany aż do reformy uniwersytetu przez Komisję Edukacyjną dokonanej. Nic w tem dziwnego. Wszak uniwersytet sam, doszedłszy w wiekach średnich do najwyższego rozkwitu i rozwoju, już w wiekach następnych nie tylko nie zmieniał swego średniowiecznego ustroju, ale przeciwnie zazdrośnie go strzegł i ochraniał.



¹⁾ AR. nr. 147, 31793.